

### 3. Infiltracja Unii Europejskiej

Oprócz największego na świecie arsenału nuklearnego, najpotężniejszą bronią Kremla pozostają służby wywiadowcze wyspecjalizowane w wywiadzie agenturalnym, infiltracji oraz dezinformacji. W latach zimnej wojny KGB uchodziło obok amerykańskiej CIA i izraelskiego Mosadu za globalną czołówkę służb specjalnych, jednak już za caratu Ochrana prowadziła zaawansowane czynności operacyjne również na terytoriach innych państw. Agenturę werbowano przy pomocy szantażu lub przekupstwa, za co odpowiadali delegowani w teren zawodowi funkcjonariusze. Możliwości werbunkowe uległy radykalnemu rozszerzeniu po rewolucji proletariatu, kiedy siatki agenturalne wsparli rozsiani po całym świecie ideowi komuniści, zrzeszeni w Międzynarodówce Komunistycznej (Kominternie). Od tego momentu działalność szpiegowska i dywersyjna przestała być wiązana z narodowością oraz konkretną przynależnością państwową, a stała się elementem ponadnarodowej wojny klas społecznych.

Aktyw robotniczy i lewicowi intelektualiści w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, Polsce i Stanach Zjednoczonych stali się źródłem zakorzenionych w infiltrowanym teatrze kadr, które po odpowiednich szkoleniach zasiliły zakonspirowane siatki agenturalne NKWD a następnie KGB. W ten sposób ZSRR pozyskało dzięki małżeństwu Ethel i Juliusa Rosenbergowów technologię amerykańskiej bomby atomowej, a w 1939 roku otrzymało informację o otwartej drodze do realizacji tajnego protokołu paktu Ribentrop-Mołotow, czyli ataku na II Rzeczpospolitą. Inwazja na kresy wschodnie stała się możliwa, gdy rządy w Paryżu i Londynie podjęły w tajemnicy decyzję o niewywiązywaniu się ze zobowiązań sojuszniczych względem Warszawy. Poufna wiedza stała się "*surowcem*" strategicznym, a współcześnie nabrała jeszcze większej wartości.

Odkąd władzę na Kremlu objęli doświadczeni funkcjonariusze radzieckiego wywiadu zagranicznego, Rosja powróciła do kształtowania swojego otoczenia geopolitycznego za pomocą nie dyplomacji, lecz środków aktywnych, dezinformacji i dezintegracji oraz gry operacyjnej. Szczególnie niebezpieczną bronią okazała się mieszanina ekonomii i informacji sączona poprzez rozbudowane siatki agenturalne z państw Europy i Azji. Reaktywowany zimnowojenny potencjał uzupełniony o nowe kadry umożliwił stronie rosyjskiej likwidowanie zdrajców, terrorystów i dysydentów w dowolnym kraju świata i reżyserowanie kryzysów wewnętrzny. Jak okazała praktyka, służby kontrwywiadowcze Polski, Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Francji mogły po fakcie jedynie sporządzać raporty opisujące sposób, w jaki Moskwa zrealizowała w ich jurysdykcji konkretną operację.

O skuteczności tych wydawałoby się archaicznych metod zdecydował swoisty paradoks poprawności politycznej liberalnych elit rządzących państwami okcydentalnymi, w ich mniemaniu zbudowanych na niemożliwym do zachwiania fundamencie transparentności i demokracji. Doświadczeni oficerowie zachodnich służb kontrwywiadowczych pozostawali świadomi zagrożeń płynących ze Wschodu i metodyki działania przeciwnika, lecz ich zwierzchnicy polityczni oceniali treść otrzymywanych raportów przez pryzmat nie faktów i wiedzy merytorycznej, ale własnych poglądów. Dociekliwi analitycy wywiadu klasyfikowani byli w kategorii znerwicowanych reliktyw przeszłości, niemogących pogodzić się z nieuchronnym upływem czasu i zmianami.

Po rozpadzie ZSRR kolejny raz błędnie przyjęto założenie "*końca historii*", w którym zbrodnicze prowadzenie polityki zagranicznej uznawane jest przez pryzmat zachodnich wartości jako nieopłacalne ekonomicznie i wizerunkowo, a tym samym nieprawdopodobne. Natomiast poprawność polityczna nakazywała przeciwne założenia klasyfikować w kategorii niepożądanych "*teorii spiskowych*". Z powodu odwilży jelicynowskiej niosącej agresywną liberalizację gospodarki i chwilami wręcz przesadzoną demokratyzację posowieckiej Rosji, zachodni sposób myślenia błędnie przypisano nawet starej dacie "*twardogłowym*" włodarzom Kremla. W relacjach z już kapitalistyczną Rosją nastąpić miał reset i wybaczenie.

Z takim podejściem traktowanie rosyjskiej narodowości lub kapitału przez pryzmat ograniczonego zaufania jawiło się intelektualnym elitom jako prozaiczna nieuprzejmość, a to one nadawały ton opinii

publicznej. Tymczasem erozja społeczna, ekonomiczna i polityczna państw zachodnich jest celem samym w sobie wrogiego zastosowania środków aktywnych, nawet jeśli nie przynoszą one żadnych bezpośrednich korzyści manipulatorowi. Chodzi w niej o to, aby lokalne władze poświęcały swój czas i pieniądze na zwalczanie niepokoju na własnym terytorium, a nie zajmowały się rozwojem konkurencyjnej gospodarki, technologii, armii czy blokowaniem różnych nielojalnych działań państw takich jak Rosja i Chiny.

Najbardziej szkodliwym scenariuszem dla mocarstwa pozostaje nieskrępowany rozwój innych istotnych dla niego państw, w szczególności innych mocarstw i ich "satelitów". Kto się nie potyka, ten się rozwija, a kto się rozwija tego jutro trudniej będzie pokonać. Każda strata i zbędny koszt zmniejszają zasoby przeciwnika i zwiększają jego dystans dzielący go od potencjalnego przyszłego agresora, stąd też w jego interesie leży niszczenie (fizyczne, wizerunkowe, ekonomiczne) jej najwartościowszych jednostek (liderów, oficerów, naukowców itp.) i wzmacnianie pozycji tych o ograniczonym intelekcie, deficytach uczciwości, autodestrukcyjnych lub wręcz dotkniętych zbrodniczymi inklinacjami. Im gorsze struktury potencjalnego przeciwnika czy konkurenta, tym lepiej dla manipulatora. Słabszego łatwiej pokonać, wprowadzić w błąd, zdominować lub skorumpować. Jeśli więc na kluczowych stanowiskach innego państwa nie można ulokować własnej (działającej z premedytacją) agentury, wówczas celem staje się wypromowanie osób najbardziej nieodpowiednich, by spontanicznie szkodziły samą swoją obecnością i niemerytorycznymi decyzjami, w tym podejmowanymi w dobrej wierze. W obu przypadkach wykorzystywani są tak rusofile, jak i w celu uspienia podejrzeń osoby manifestujące poglądy rusofobiczne i antykomunistyczne.

Architektura bezpieczeństwa Unii Europejskiej została oparta na utworzeniu skomplikowanej, w zasadzie niemożliwej do rozplątania sieci wzajemnych powiązań gospodarczych i społecznych, czego podstawą była powojenna Wspólnota Węgla i Stali. Idea przyświecająca integracji europejskiej pozostawała prosta: pacyfikacja niekończących się wojen między Niemcami a Francją poprzez wolny handel i równy dostęp do strategicznych surowców przynoszące więcej korzyści od polityki podbojów terytorialnych, co czynić miało kolejną wojnę nieopłacalną. Następnym rozwojem przemysłu stało się znoszenie granic dla inwestycji, gigantyczne transgraniczne projekty transportowe (kolej, autostrady, lotniska) ułatwiające wymianę towarową, swobodny bezwizowy przepływ ludzi a w końcu unifikacja prawa gospodarczego i podatkowego oraz wspólna waluta euro. Rynki zostały połączone do tego stopnia, że atak na sąsiednią infrastrukturę przynosić mógł równą stratę gospodarkom atakowanego, jak i atakującego. Z kolei otwarcie wewnętrznych granic i intensywne migracje ludności istotnie stępiły wzajemną wrogość opartą na stereotypach i historycznych animozjach. Europa stała się małą, a atak na dowolny element jej finansowego krwiobiegu odcisnąłby negatywny skutek na wszystkie państwa członkowskie Unii.

Polityka wspólnej siły i słabości separatyzmu przyniosła spodziewany efekt. Na zachód od Odry przeżywano najdłuższy rozdział historii bez ani jednej sąsiedzkiej wojny, dwa razy dłuższy od belle époque. Ścisła zależność między państwami, przybierająca postać dzielonego "krwiobiegu" dobrobytu, pozwoliła na spokojny rozwój ich infrastruktury i gospodarek, a zarazem na utworzenie razem z NATO jednego frontu chroniącego przed konwencjonalnymi zagrożeniami. Europa Zachodnia upodobniła się do żółwia: granice zewnętrzne stały się twardą skorupą chroniącą miękkie podbrzusze. Decydująca o efektywności traktatów współzależność została jednak uznana na Wschodzie za słaby punkt. Tak jak nieopłacalne stawały się konflikty między poszczególnymi państwami Wspólnoty a później Unii, tak samo niszczące dla nich okazać się mogło wykorzystanie słabości jednego z nich przeciwko pozostałym.

Moskwa nie boi się małych państw, nawet jako "kolos na glinianych nogach" militarnie i finansowo może zneutralizować np. Francję, Niemcy, Włochy czy Wielką Brytanię. Nie może jednak pokonać Unii Europejskiej jako monolitu, stąd od 20 lat, odkąd na Kremlu okrzyki rządu Władimira Putina, podejmowane są działania wywiadowcze (w tym o charakterze korupcyjnym i dywersyjnym) zmierzające do rozbicia wspólnoty, także przez wykorzystanie agentury wpływu oraz dezinformacji. Działania te należy z perspektywy czasu ocenić jako w dużej mierze skuteczne. [...]